

VIKTOR HRYSHCHUK*

«ZACHOWAĆ NA ZAWSZE»: SPRAWA KARNA WOBEC PROFESORA JULIUSZA MAKAREWICZA

«Zachować na zawsze» – taki przypis znajduje się na pierwszej karcie sprawy karnej wobec prof. Juliusza Makarewicza. Akta te dają możliwość poznania niezmiernie bolesnych i dotychczas nieznanych szerokiej społeczności naukowej zdarzeniach z życia prof. Juliusza Makarewicza.

W roku 1993 obroniłem swą pracę habilitacyjną. W tym samym czasie postanowieniem dziekana Wydziału Prawa, prof. Wasyla Nory, oraz odpowiedniej decyzji Rady Naukowej wydziału, zostałem włączony do zespołu opracowującego hasła *Encyklopedii Prawniczej*. Przede mną stało zadanie wydobywania z archiwów materiałów o profesorach, którzy pracowali na Wydziale w przeszłości, oraz napisanie o nich tekstów do *Encyklopedii*. Zgodnie z zaleceniami moich nauczycieli akademickich, prof. Wołodymyra Kulczytskiego oraz docenta Mirosława Nakłowycza, do swojego planu badawczego dodałem opracowanie artykułu o prof. Juliuszu Makarewiczu, który to właśnie był nauczycielem moich nauczycieli. Ze wspomnień moich opiekunów naukowych dowiedziałem się, że prof. Juliusz Makarewicz był wybitną i bardzo patriotyczną postacią, co z kolei wzmocniło moje zainteresowanie jego osobą. Niemniej jednak realizacja mojego zapału okazała się dość skomplikowanym przedsięwzięciem. Musiałem bowiem najpierw zapoznać się z aktami jego sprawy osobowej, a to wymagało zezwolenia naczelnika tak zwanego „Pierwszego Oddziału” uniwersytetu, który w rzeczywistości był podporządkowany Służbie Bezpieczeństwa. W oddziale tym pracowali byli funkcjonariusze KGB, którzy, delikatnie mówiąc, nie podzielali moich poglądów dotyczących prof. Makarewicza, przywołując fakt, że był on karany za działalność an-

* Lwowski Państwowy Uniwersytet Spraw Wewnętrznych.

tyradziecką. To ostatnie było dla mnie nowością. Oczywiście nie dostałem zezwolenia na zapoznanie się z omawianą sprawą, natomiast polecono mi znaleźć sobie inny temat do poszukiwań naukowych.

Po transformacji demokratycznej na Ukrainie wszystkie sprawy osobiste „nieprawomyślnych” byłych pracowników uczelni zostały odtajnione i przekazane do swobodnego użytku publicznego. Wtedy pojawiła się okazja zapoznania się z teczką osobową prof. Juliusza Makarewicza, więc w pełni z tego skorzystałem. Zgodnie z wymaganiami kolegium redakcyjnego *Encyklopedii Prawniczej* przygotowałem krótki artykuł biograficzny o prof. Makarewiczu, który wraz ze zdjęciem został przedstawiony do rozpatrzenia kolegium redakcyjnemu.

Stosunki prof. Makarewicza z władzą radziecką, która dzisiaj w środkach masowego przekazu jest często nazywana „okupacyjną”, były niełatwe. Chociaż sprawa karna wobec niego została umorzona, to jednak zgodnie z ówczesną praktyką do końca życia przebywał pod tajnym nadzorem KGB. Po śmierci jego imię zostało faktycznie wyeliminowane z życia naukowego na Ukrainie. Żadna powojenna encyklopedia, wydana w Związku Radzieckim nie zawierała wiadomości o nim, nawet w postaci wzmianki biograficznej. Jak już wspomniałem wyżej, taka możliwość pojawiła się dopiero w niepodległej odrodzonej Ukrainie. Należało przedstawić szerokiej społeczności naukowej chociażby najistotniejszą informację o prof. Juliuszu Makarewiczu. I to stało się pierwszym krokiem do powrotu jego dobrego imienia w nauce prawniczej. Następnym krokiem w tym celu stała się publikacja dwóch artykułów, które napisaliśmy razem z doktorem prawa, Głowackim. W tych artykułach po części odsłania się szlak życiowy i dziedzictwo naukowe prof. Juliusza Makarewicza.

Kilka lat przed swoją śmiercią mój nauczyciel, prof. Wołodymyr Kulczytskyi (zmarł w 2009 r.), zaprosił mnie na spotkanie. Podczas rozmowy zapytał, czy wciąż zajmuję się badaniami życia i spuścizny prof. Juliusza Makarewicza. Po mojej twierdzącej odpowiedzi prof. Kulczytskyi przekazał mi kopie sprawy karnej prof. Juliusza Makarewicza, które zostały opublikowane w niniejszym numerze „Studiów Prawniczych KUL”.

Na podstawie materiałów śledztwa wiadomo, że sprawa karna prof. Juliusza Makarewicza została umorzona w sierpniu 1945 r. Wydaje się niezwykle, że stało się to tak szybko, ponieważ nie odpowiadało „stylowi” KGB. Każdy, kto tam trafiał, wracał z więzienia co najmniej za 10-15 lat lub wcale, bo umierał z nadmiernej pracy i chorób. Profesor Makarewicz również został skazany na ciężką pracę w kopalniach węgla kamiennego.

Jednak w przypadku prof. Juliusza Makarewicza sytuacja skończyła się inaczej. Dlaczego? Rozmawiając o tym z prof. Wołodymyrem Kul-

czytyskim i docentem Mirosławem Nakłowiczem poznałem ich zdanie na ten temat. Obaj twierdzili, że decydującą rolę w zwolnieniu prof. Makarewicza odegrał członek Akademii Nauk ZSRR, doktor prawa, profesor Andriy Wyszynski. Zajmował on stanowisko generalnego prokuratora ZSRR (1935-1939), dyrektora Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR (1937-1941). W latach 1939-1944 był zastępcą prezesa Rady Komisarzy Ludowych ZSRR (Rządu ZSRR) oraz pełnił funkcje dyplomatyczne w latach 1940-1954. Z materiałów sprawy wynika, że prof. Wyszynski znał prof. Makarewicza. Na przesłuchaniu prof. Kazimierz Przybyłowski zeznał, że prof. Wyszynski przekazywał osobiste pozdrowienia prof. Makarewiczowi. Problematiczne jest jednak w jaki sposób i od kogo ten funkcjonariusz radziecki dowiedział się o areszcie prof. Makarewicza i czy rzeczywiście przyczynił się do jego zwolnienia.

Należy zgodzić się z przypuszczeniem, że w tym czasie w otoczeniu prof. Makarewicza nie było wielu osób na tak wysokim szczeblu, że mogłyby doprowadzić do zwolnienia prof. Makarewicza. Jedną z nich mógł stać się prof. Mykoła Pasze-Ozerski, który od 1939 r. pracował na Uniwersytecie Lwowskim jako profesor w katedrze prawa karnego i musiał mieć bezpośredni kontakt z prof. Makarewiczem. Podobnie jak prof. Makarewicz, w czasie okupacji niemieckiej mieszkał we Lwowie. Po wyzwoleniu Lwowa prof. Mykoła Pasze-Ozerski przez pewien czas pełnił funkcje rektora Uniwersytetu Lwowskiego oraz kierownika katedry prawa karnego. Wiadomo także, że prof. Andriy Wyszynski i prof. Mykoła Pasza-Ozerski znali się od dawna – już od czasów studenckich, bowiem razem studiowali prawo na Uniwersytecie Kijowskim.

Drugą taką osobą był członek Akademii Nauk ZSRR, prof. Borys Mańkowski, którego prof. Makarewicz poznał w kwietniu 1941 r. na sesji naukowej we Lwowie. Z materiałów sprawy wynika, że to prof. Borys Mańkowski zaangażował prof. Makarewicza do pisania pracy naukowej pt. *Zasady bezpieczeństwa w burżuazyjnym prawodawstwie karnym*. Profesor Mańkowski pracował wtedy w Instytucie Prawa Akademii Nauk ZSRR, którego dyrektorem był prof. Andriy Wyszynski. Oczywiście jest, że zawarcie takiego rodzaju umowy nie mogło odbyć się bez jego zgody. Z materiałów sprawy dowiadujemy się również, że w sierpniu 1944 r. prof. Juliusz Makarewicz wysłał do prof. Borysa Mańkowskiego pisemne zawiadomienie o wykonaniu zleconej mu pracy naukowej i dostał odpowiedź. Świadczyć to może o ciągłych kontaktach między nimi.

W postanowieniu o umorzeniu sprawy karnej jest wzmianka o pewnym nieznanym profesorze, który w 1944 r. „pracował w Głównym Zarządzie Armii Czerwonej” i do którego zwracał się prof. Makarewicz z po-

wodu zatrudnienia na Uniwersytecie. Profesorem tym mógł być uczeń prof. Pasza-Ozerskiego, prof. Sergiy Tykhenko, który objął w 1944 r. stanowisko śledczego prokuratury wojskowej Kijowskiego Okręgu Wojskowego. Profesor Sergiy Tykhenko przed wojną pracował w katedrze prawa i postępowania karnego w Kijowskim Instytucie Gospodarstwa Ludowego, prowadzonej przez prof. Mykołę Pasza-Ozerskiego. Musiał więc uczestniczyć w przedsięwzięciach naukowych, które organizował na Uniwersytecie Lwowskim prof. Mykoła Pasza-Ozerskyi oraz znać prof. Juliusza Makarewicza.

Warto przywołać jeszcze jeden szczegół. Nie jest wykluczone, że główną przyczyną uwięzienia prof. Mykoły Pasza-Ozerskiego od 24 kwietnia 1945 r. do 8 czerwca 1946 r. stała się jego ingerencja w sprawę wycofania zarzutów wobec prof. Makarewicza. Wiemy również o tym, że jego zwolnienie oraz dość krótki okres więzienia nastąpiły wskutek ingerencji prof. Andriya Wyszynskiego. Ponadto prof. Andriy Wyszynskyi dwa razy zwracał się do Ministra Edukacji z prośbą o zatrudnienie prof. Mykoły Pasza-Ozerskiego po jego zwolnieniu z więzienia.

Tak prawdopodobnie mogło być. Natomiast „mechanizm”, według którego następowały te wydarzenia pozostaje wciąż dla nas nieznanym.